

SEKTY A KOŚCIÓŁ KATOLICKI

Najnowsze dane w świecie i Brazylii oraz ich wyzwanie dla Kościoła katolickiego

Spośród wielu możliwości podejścia do kwestii dość złożonej, jaką stanowią sekty, wybierzemy tutaj zaledwie trzy aspekty. Po pierwsze, po wyjaśnieniu pojęć odnotujemy te aspekty, które jawią się jako typowe dla sekt. Po wtóre, postaramy się ustalić wewnątrzkościelne powody, dla których sekty tak szybko się rozwijają, oraz podamy pewne punkty rachunku sumienia dla wszystkich członków Kościoła. Wreszcie ukażemy wyzwania, jakie to zjawisko stawia Kościołowi katolickiemu.

I. KRÓTKI OPIS

1. Pojęcie sekty

Podajemy tutaj cechy powszechnie przyjęte jako wyznaczniki określenia sekty chrześcijańskiej:

— są to grupy, które nie uważają *Apostolskiego Wyznania Wiary* za wiążące, albo też nie godzą się na „ekumenizm” w potocznym tego słowa znaczeniu;

— wywodzą się z inicjatywy jakiejś jednostki;

— nie przyjmują całości prawd chrystologicznych;

— uważają, że właśnie w nich realizuje się powszechna wola zbawcza Boga¹.

2. Zjawisko dawne i nowe

a) W każdym okresie dziejów Kościoła pojawiały się tendencje sekciarskie, reprezentowane na ogół przez jednostki ekscentryczne, o bardziej radykalnym nastawieniu, choć przeważnie irracjonalnym. Już Nowy Testament świadczy o tym wyraźnie. O ile św. Jan pisze o „zwodzicielach, którzy nie uznają, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele” (2 J 7), to św. Paweł napiętnuje tych, którzy „uzupełniają” Ewangelię treściami żydowskimi (por. Ga 1, 6-12; 5, 1-15). Św. Jan dostrzega też próby zniwelowania wiary do kultury pogańskiej (por. Ap 2, 20-23). Ogólnie rzecz biorąc,

¹ Por. *LThK IX*, 613—615.

możemy stwierdzić istnienie już wtedy pewnych form liber-
tynizmu, wyjaśniających wyzwolenie spod Prawa Starego Przy-
mierza jako zniesienie moralności i miłości powszechnej. Na
uwagę zasługuje zwłaszcza gnoza (poczynając od montanizmu),
stanowiąca typową grupę etyczną, odrzucającą podstawowy do-
gmat Objawienia Bożego. Jej etyka ma charakter ahisteryczny:
maximum wymogów etyczno-religijnych zespala się tu z *mini-
mum* kompromisu historycznego.

b) Aktualna eksplozja ruchów sekciarskich wymaga dokładnej
analizy. Chcemy uwypuklić dwa czynniki, które zasługują na
uwagę: z jednej strony wielość sekt wynika z narastającego
wciąż głodu duchowego, z tęsknoty za pierwiastkiem religijnym,
boskim, w świecie zeświecczonym, zmaterializowanym; z dru-
giej zaś strony jesteśmy świadkami zeświecczenia w samym
Kościele, przejawiającego się zwłaszcza w zagubieniu w nim
poczucia *sacrum*. Nic więc dziwnego, że w ostatnich dziesięcio-
leciach naruszony został dawny monolit katolicki niektórych
krajów Ameryki Łacińskiej poprzez nieokreśloną bliżej mozaikę
sekt przybywających przeważnie ze Stanów Zjednoczonych. I za-
nim księża zaczęli zajmować się choć odrobinę tym problemem,
rzesze wiernych wyemigrowały z Kościoła katolickiego. Ale
problem tkwi w tym, że po odkryciu swego złego kroku i zde-
maskowaniu sekty jako takiej ludzie ci nie wracają na ogół z po-
wrotem do Kościoła. Dlaczego?

3. Specyfika sekt w Brazylii

Nie podejmując się ukazania pełnej typologii, chcemy powie-
dzieć coś niecoś o sektach zielonoświątkowych (wywodzących się
z Kościoła metodystycznego). W Brazylii są przykładowo takimi:
Kościół Ewangelii Czworokątnej, Kościół Boga, Brazylia dla
Chrystusa itp. Ograniczymy się tu do podania pewnych tylko
aspektów wyjaśniających w jakiejś mierze ich szybki rozwój
i niebezpieczeństwo, jakim są one dla nieostrożnych chrześcijan.

— *Aspekt doktrynalny*. Sekty te nie mają (prawie) żadnej
teologii czy systematycznej doktryny; nie zaprzatają więc umy-
słów swych wiernych jakimiś zawiłymi teoriami, zrozumiałymi
tylko dla fachowców. Ich fundamentalizm jest prosty, nastawiony
zdecydowanie na postawę i styl bycia.

— *Aspekt etyczno-moralny*. Ich kodeks moralny, niekiedy
zdumiewająco rygorystyczny w pewnych dziedzinach, jak np.
w zakazie spożywania alkoholu, palenia papierosów itp., nie opiera
się organicznie na nauce chrześcijańskiej, choćby takiej, jak obja-
wienie Boże w Jezusie Chrystusie, przykład Jezusa, czy też trans-

centenna godność człowieka. Stąd też nie urzeczywistniają się tu żadne wartości chrześcijańskie, choćby cząstkowe, jak w przypadku „nawrócenia” i pokuty. Owszem, sekta akcentuje „nawrócenie” i indywidualne zbawienie, ale nie troszczy się o zmianę dziejów. Ze względu na dogłębny dualizm, człowiek nie jest tu twórcą historii; jest raczej jej ofiarą, sekta zaś ma mu dopomóc w wyzwoleniu się z mocy Złego (egzorcyzmy, ryty). Ale za te „nadprzyrodzone” usługi sekta wymaga znacznych świadczeń pieniężnych. Ostatecznie rzecz biorąc, czynnikiem wpływającym na dzieje są Jezus i szatan. Sekta stara się zagwarantować wyzwolenie się z mocy szatana, stając się czymś w rodzaju zbawczej „agencji”.

II. ZAKWESTIONOWANIE KOŚCIOŁA

Czy istnieją jakieś czysto religijne lub kościelne powody, któreby wyjaśniały współczesny rozwój sekt?

Często wskazuje się na olbrzymie sumy dolarów amerykańskich, przekazywanych do Ameryki Łacińskiej, jako na powód zalewu sekt, niezależnie od tego, czy pieniądze te pochodzą od powstałych na kontynencie północnoamerykańskim ruchów religijnych i są przeznaczane na cele „misyjne”, czy też są „inwestowane” przez określone kręgi polityczne z wyraźnym zamiarem anulowania na płaszczyźnie społecznej i społeczno-politycznej wpływów Kościoła katolickiego, mającego — jak dotąd — charakter monolityczny w Ameryce Łacińskiej. Nie lekceważąc tych aspektów wymagających niewątpliwie głębszej refleksji, chcemy zwrócić uwagę na powody wewnątrzkościelne i na najnowsze doświadczenia Kościoła katolickiego.

Podczas *Katholikentagu* w Berlinie w 1990 r. kard. Lustiger z Paryża stwierdził nie bez racji, że upadek marksizmu materialistycznego na Wschodzie nie oznacza wcale tego, by świat zachodni mógł być pewien siebie wraz ze swym materializmem praktycznym, konsumizmem i hedonizmem, wszechobecną techniką i praktycznym ateizmem. Pośród cierpień Wschodu, jak i w obfitującym w dobra materialne świecie zachodnim pojawia się — jako zjawisko ogólnoswiatowe — nowe pragnienie Boga.

Człowiek zaczyna się buntować przeciw światu masowej anonimowości, izolacji i przemocy. Oczywiście, Kościół zbiurokratyzowany nie jest w stanie odpowiedzieć na te lęki i potrzeby człowieka. I dlatego Kościół winien wciąż zadawać sobie pytanie, czy nie przyczynia się w jakiejś mierze do pojawienia się nowych herezji i sekt poprzez zaniedbywanie w swym wnętrzu przy-

nnajmniej pewnych aspektów swej własnej istoty, takich jak wspólnotowość, komunია, widzialność *sacrum* (obrzęd), prawda objawiona oraz swe życiowe zaangażowanie.

2. Rachunek sumienia Kościoła katolickiego we wszystkich wspólnotach

Były niewątpliwie jeszcze przed ostatnim Soborem wspaniałe ruchy w Kościele (biblijny, liturgiczny, ekumeniczny). Sobór starał się dowartościować te inicjatywy regionalne, dostrzec ich konieczność, co sprawiło autentyczny poniekąd wzrost zainteresowań Kościołem. Zaczęła też kształtować się świadomość, że wszyscy powinni być i są faktycznie Kościołem.

Ale czy nie było zaniedbań, błędów? Albo też czy nie nastąpiły po Soborze pewne dezorientacje? Stwierdzenie tego faktu nie musi być wcale domeną zatwardziałych i nieuleczalnych „tradycjonalistów”

Wystarczy wspomnieć kilka punktów, w których Sobór jakby „nie wypadł”, bądź też jego intencje zostały sfalszowane.

— *Teologia*. Tuż po Soborze teologia zajęła się wprost tekstami soborowymi. Musimy dostrzec wielkie prace wybitnych mistrzów. Ale teologia ciesząca się największym wzięciem wśród ludu dzięki środkom masowego przekazu ma zdecydowanie inny charakter: akcentuje kwestie polemiczne, lekceważąc tchnienie Ducha Świętego wzywającego do prawdziwej mistyki także człowieka żyjącego pośród świata oraz do głębokiej przemiany życia indywidualnego i społecznego. Teologia staje się niekiedy nazbyt akademicka, a za mało eklezjalna. Stara się pojąć, zrozumieć wszystko. Ale nie pomaga wierzyć.

— *Duszpasterstwo*. Po melancholijnych doświadczeniach związanych z różnego rodzaju ekumenizmami, występującymi poza Kościołem, w nim samym, a nawet przeciw niemu, a także po porzuceniu pewnych form ruchów tradycyjnych, wielu zaangażowało się w prawdziwe obrazoborstwo, walcząc z wszelkimi formami liturgicznymi, pobożnością ludową i świętością (sakralnością). Ale i tam, gdzie nie było takich ekscesów bulwersujących z reguły i skandalizujących lud bezbronny, dominowało na ogół duszpasterstwo aktywizmu, działania: zmiana miejsca ołtarza, zmiana obrzędów, zwyczajów i gestów, bez równoczesnego pouczenia ludzi, o co właściwie tu chodzi, i bez nauczania ich tego wszystkiego, co jest niezbędne do lepszego zrozumienia wielkiej tajemnicy istnienia, życia i śmierci chrześcijanina, a więc i bez ukazywania nowych form jako pełniejszego i głębszego wyrazu

jedynej tajemnicy chrześcijańskiej. W niejednym przypadku lud tracił sprzed oczu swój dawny, znany Kościół, święty i tajemniczy, nie dostrzegając w samym sobie (jako ludzie Bożym) jakiejś większej sakralności. Następowala więc reforma, ale nie odnowa.

— *Pobożność ludowa*. Skoro najgłębszą strukturą Wcielenia i Kościoła jest „sakramentalność”, ważniejszą rzeczą od sporu na temat takich czy innych form jest umożliwienie dostępu do tajemnicy Chrystusa, która powinna być treścią zakrytą i równocześnie odkrytą (objawioną) lub odkrywaną poprzez nowe formy.

Ograniczmy się do jednego przykładu: adoracja, rozmyślanie i radość duchowa nie są już wyróżnikami charakteryzującymi nasze parafie i ruchy. Żyjemy raczej w świecie bezdusznym, nieczystym, bezpardonowym, niewybaczającym, w którym trudno jest wytrzymać, być sobą, i którego nie da się nawrócić bez działań natchnionych autentyczną mistyką. Albo wrócimy do wielkiej mistagogii, albo też lud odczuje, że Bóg emigruje z Kościoła.

Stwierdza się w ludzie Bożym nowe wielkie zainteresowanie Kościołem i wielką nauką wiary. Ale na ogół najgłośniej mówią ci teologowie i księża, którzy potrafią tylko wulgaryzować kontrowersje teologiczne i problemy kapłańskie, wypowiadając się bez szacunku należnego wierze ludu mąconego tymi wywodami, a także pasterzom starającym się kierować odpowiedzialnie łodzią nie naszą, ale Chrystusową. Zapomina się przy tym, że Kościół jest nie tylko głosicielem Ewangelii, ale stanowi też jej część, a więc część tajemnicy Chrystusa². Spory klerykalne w obrębie Kościoła zaciemniają bardzo świetlane i jasne orędzie Soboru, paraliżując żywotne siły w mistycznej duszy ludu. Wnosi się niejednokrotnie przed trybunał opinii publicznej sprawy, które powinny być rozwiązywane w duchu modlitwy i z sercem ewangelicznym w „wieczerniku” braterstwa kapłańskiego, a nie w prasie i innych środkach masowego przekazu.

Kościół, który nie da swemu nastawieniu misyjnemu nowego blasku doktrynalnego i zdecydowanej jedności dyscyplinarnej, nie odpowie z pewnością religijnym zapotrzebowaniom człowieka współczesnego; stanie się też ludem ulegającym złudnemu blaskowi „jasności” fundamentalistycznej oraz dyscyplinarnej spójności sekt. Gdy pasterze Chrystusowi, zapominając o swym wzniosłym powołaniu, dają światu widowisko swych waśni, jawi się poważne niebezpieczeństwo, że świat ulegnie fanatycznemu

² Por. *Puebla* 223.

idealizmowi tych osób, które nie mając mandatu apostołskiego przemawiają jednak językiem ludu.

Bardzo istotne jest przenikanie się wiary i życia, a także wiary i polityki. Ale nikt nie może nie dostrzegać tego, że w wielu formach teologii politycznej zamiera lub ulega wyciszeniu prawdziwa moc i wielkość Kościoła: wiara, modlitwa, cnota i nadzieja w miłości.

III. NOWE WYZWANIA DLA KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO

Posłannictwo Kościoła nie polega na walce z sektami. Jego niepodważalnym zadaniem jest głoszenie Dobrej Nowiny (por. Ga 2, 19-20; 1 Kor 9, 16) oraz dawanie swym życiem zarażającego wprost innych świadectwa. Albowiem został pokonany grzech i mocą Paschy Chrystusa nasza śmierć przekształciła się w udział w misterium nieśmiertelności Pana.

Podajemy dwa wymogi ogólne oraz kilka wymagań konkretno-praktycznych, jakie ta właśnie rzeczywistość stawia przed samym Kościołem.

Ogólnie mówiąc, musimy stwierdzić przede wszystkim, że Kościół nie został powołany do życia w katakumbach lecz po to, by głosił i dawał świadectwo swej wiary, miłości do Chrystusa w rodzinie, pośród świata, na placach, ulicach, w szkole, w polityce. Jednak po upadku lub zaniku wielu form duszpasterstwa specjalnego — akcji katolickiej, duszpasterstwa niewiast, ojców rodzin, młodzieży mariańskiej, itp. — konieczne jest ponowne wkroczenie do tych dziedzin życia, tak bardzo podatnych na niszczycielskie wpływy naszej frustrującej cywilizacji.

Na płaszczyźnie wymogów praktycznych diecezje i parafie nie powinny się zadowolić własną strukturą lokalną, ale starać się o rozwój ruchów zdolnych wywołać określoną dynamikę. Ruchy te będą autentyczne w miarę, jak potrafią prowadzić ludzi do samego źródła, którym jest Chrystus, i angażować ich w apostolat w konkretnych dziedzinach życia pośród świata (bez klerykalizowania, a więc bez wciągania w dziedzinę kompetencji wewnętrzkościelnych), gdzie potrafią tworzyć nową eklezjalność (również w Kościele lokalnym).

Ruchy takie są istotne nie tylko dla tworzenia nowych przestrzeni, ale i nowej dynamiki oraz nowego wyrazu *sacrum*. Niezbędna jest nowa i prawdziwa tożsamość katolicka tak osób świeckich, jak księży i zakonników, zakonnic. Względnie, by użyć słów kard. J. Ratzingera: „Potrzeba nam nowej oczywistości, nowej radości, jeżeli mogę tak powiedzieć — nowej dumy (nie

stojącej w sprzeczności z nieodzowną pokorą) z tego, że jesteśmy katolikami”³.

Trzeci wymóg wynika z następującego stwierdzenia. Wydaje się, iż wielu katolików pozbywa się szybko złudzeń odnośnie do sekt; ale nie wracają oni do Kościoła katolickiego lecz pozostają od niego z dala duchowo wykorzeni. Dlaczego? Chyba dlatego, że nie doświadczyli w Kościele tego, czego szukali na próżno poza nim — w sektach: bezpieczeństwa duchowego, oparcia ludzkiego, braterstwa i jasnego, przejrzystego świadectwa wiary. Sekty szukają osób zagubionych życiowo i ofiarowują im pewne dobrodziejstwa, bombardując ich miłością; intensywna „katecheza” pozwala im uświadomić sobie „zmarowaną przeszłość” oraz pewność zbawienia w sekcie. Adepti są przy tym poddawani określonym wpływom, dzięki którym zaczynają się czuć bardziej „swojsko”, nie dostrzegając nawet, że podaje się im zwykle banały, formuły zapożyczone nierzadko z żargonu chrześcijańskiego (ale połączone też z wyraźną nienawiścią do Kościoła katolickiego); istotne jest dla nich żywe zainteresowanie okazywane im osobiście przez sektę (stają się przedmiotem, a wkrótce potem podmiotem jej „misji”).

Wspólnoty chrześcijańskie nie popadają w tak wielki totalitaryzm. Niemniej są grupy i wspólnoty, w których żywa jest świadomość absolutnej nowości chrztu oraz niepodważalnej odpowiedzialności osobistej i grupowej chrześcijan za to, by nie wygasło nigdy ognisko zapalone przez Chrystusa na tym świecie. Jak liczne są takie wspólnoty? Czy rzeczywiście tworzymy dla chrześcijan „ojczyznę dusz”, proponując ją zwłaszcza — jak czynią to sekty — „ludziom coraz bardziej samotnym, coraz bardziej izolowanym, niepewnym”⁴?

Wszelkie ruchy w Kościele wyznaczają sobie jakąś własną przestrzeń. Niemniej każdy z nich winien uświadamiać sobie, że jego mocą jest sama żywotność, witalność Kościoła, a cała oryginalność i pierwotność grupy winna korzeniami swymi sięgać tego jedyne Kościoła.

Duch faktycznie nas porusza; a jest On w stanie zniweczyć nasze wygodnictwo i dotychczasowy bezruch Kościoła. Czy jednak mamy odwagę wyegzorcyzmować w sobie i w grupach te anty-duchy, które dzielą, zwodzą, okłamują? A przecież tylko wtedy staniemy się bardziej boscy, gdy poświęcimy własne egoizmy i będziemy bardziej ludzcy. To, co Puebla powiedziała na temat

³ *Raport o stanie wiary*. Z ks. Kardynałem Josephem Ratzingerem rozmawia Vittorio Messori, Kraków—Warszawa—Struga 1986, s. 101.

⁴ Tamże.

obszernej dziedziny religijności ludowej, odnosi się równie dobrze do olbrzymich rzesz Ameryki Łacińskiej i Europy, rzesz, które emigrują z Kościoła: „Istnieje pewna pustka, którą zajmują sekty, względnie ześwieczone mesjanizmy polityczne oraz konsumizm powodujący niesmak i zubożenie, bądź też wszechobecny seksualizm... To, co nie zostało przyjęte w Chrystusie, nie zostało odkupione, i stanowi bożyszcze nowe, przepełnione dawną przewrotnością”⁵.

Sekta jest dla wielu przedostatnim krokiem przed popadnięciem w całkowitą obojętność. Ale pragnienie tego, co religijne, prowadzące tak wielu do sekt, stanowi rzeczywistą szansę do zapalania u wielu światła pełnej wiary.

Istnieje duchowy głód w ludzkości. Kościół popada tak często w niebezpieczeństwo niezaspokajania tego głodu. Cytując zdanie z Medellin⁶, Puebla kieruje wyzwanie do całego Kościoła i do wszystkich chrześcijan, a zwłaszcza do tych, którzy angażują się w nowe ruchy, gdzie pierwotna moc Kościoła jest szczególnie widoczna: „(Powinniśmy) zdynamizować ruchy apostołskie, parafie, podstawowe wspólnoty kościelne i wszystkich bojowników Kościoła w ogólności... (Kościół stoi) wobec dylematu bycia nadal Kościołem powszechnym, albo przeobrażenia się w sektę”⁷.

tłum. ks. Lucjan Balter SAC

⁵ Puebla 469.

⁶ Pastoral Popular 3.

⁷ Pubela 462.